

Szedłem przez jedną wioskę

Szedłem przez jedną wioskę,
I nadybałym dziewczę,
Nóżki zgrabniutkie, rączki cieniutkie,
I dwa oczka niebieskie.

Ja ją se polubiłem,
Ona mnie pokuchala,
W szczęściu miłosnym, życiu radosnym,
Spędziłem zimu całą.

A gdy nadeszła wiosna,
Do poboru stawałem,
Za okaztem byłem rekrutem,
Jesieniom rukowałem.

A gdy na warcie stałem,
O swej liubej myślałem,
Na bronii wsparty, na spóły umarty,
I w tym razie zasnąłem.

Przyśniło mi się we śnie,
Że płakała żalosnie,
Rączki łamała, na mnie wołała,
Och luby, pocieszże mie!

A ja się przebudziłem,
Rewolwer wydobyłem,
Z dalekiej strony do ulubione,
Czym prędzej pospieszyłem.

Szedłem przez drugą wioskę,
A tam muzyka grała,
Moja najmilsza z wiankiem na głowie,
Innemu rączkę dała.

A ja się zażaliłem,
Riewolwer wydobyłem,
Podłej kuchance pod samo serce
Trzy razy wystrzeliłem.

Może kto kochankę macie,
Wy jej serca nie znacie,
Ty ją całujesz, ściskasz, miłujesz,
A ona na plecach ma cię.